**BAJKA „ WIELKANOCNY ZAJĄCZEK”**

Na dworze było zimno, pochmurno, padał deszcz. W pokoju, w łóżku leżał chory chłopiec, nudziło mu się, nikt do niego nie zaglądał.   
Tata był jeszcze w pracy, natomiast mama gotowała w kuchni obiad i ucierała masło na krem. Był to czas przed wielkanocny, dlatego miała dużo pracy: piekła baby, mazurki, ciastka. Z kuchni do pokoju chłopca dochodził wspaniały zapach pieczonego ciasta.  
- Mamo - słychać było wołanie  
- Maamoooo - chłopiec już niecierpliwie wołał swoją mamę.  
- Słucham, synku! - słychać było delikatny głos, mama wyjrzała z kuchni.  
- Wiesz, że jestem zajęta?  
- Ale mi się nudzi… proszę Cię, chodź opowiedz mi jakąś bajkę, nalegał chłopiec. Mama weszła do pokoju, podeszła do łóżka i ręką dotknęła jego czoła.   
- Mateuszku, masz gorączkę.. chwilkę usiądę koło Ciebie, zanim mnie zawołałeś, wsadziłam do pieca blachę z ciastem, więc na czas pieczenia opowiem Ci bajkę, ale obiecaj mi, że później będziesz grzecznie leżał w łóżku, bo inaczej nigdy nie wyzdrowiejesz.  
- Obiecuję Ci mamo, ale teraz mi opowiedz.  
Mama przysunęła do łóżka Mateuszka krzesło, usiadła, przez chwilkę zamyśliła się. Szukała odpowiedniej bajki.  
- Wiem, po chwili odezwała się…- opowiem ci bajkę o pewnym chłopcu.   
Mateuszek ułożył się wygodnie w łóżku był gotowy to słuchania.   
Mama zaczęła opowiadać - Dawno , dawno temu kiedy jeszcze na świecie były wróżki, w małym miasteczku ze swoją rodziną mieszkał chłopiec o imieniu Adaś. Ale był to niedobry Adaś, więc w ogóle nie miał przyjaciół. Uciekały przed nim wszystkie zwierzęta, małe dzieci z miasteczka. Był zawsze zły na jego buzi nie było nigdy uśmiechu tylko grymas. Nawet swojej siostrze robił krzywdę: to ciągnął ją za włosy, to do jej pokoju wrzucał żaby… cieszył się kiedy ona krzyczała ze strachu. Zawsze trzymały mu się głupie żarty. Sąsiadom nie mówił dzień dobry, nie znał żadnych dobrych słów ani dziękuję, a już nie mówiąc o przepraszam. Taki to był ten Adaś.   
Mama Adasia kochała swojego syna, ale nie mogła patrzeć na jego złe zachowanie.   
Było to przed świętami wielkanocnymi. Cała rodzina miała dużo pracy. Tylko Adaś nie miał nic do roboty, chodził i przeszkadzał. Tata Adasia malował płot i kiedy na chwilę przerwał swoją prace i poszedł do domu, Adaś wziął taty pędzel, umoczył w farbie i pomalował swojemu psu ogon. Mama usłyszała przeraźliwe skomlenie, kiedy wybiegła z domu i zobaczyła, co się stało i co zrobił jej syn, była zła i przez złość powiedziała do Adasia – Ja nie chce mieć takiego niedobrego syna i chcę, aby spotkała Cię kara. Kiedy mama wypowiadała te słowa, akurat przelatywała wróżka. Usłyszała jej słowa, jej również nie podobało się zachowanie Adasia. Inne wróżki opowiadały jej o nim. Postanowiła go ukarać, ale jeszcze nie wiedziała jak.   
Nadeszła wielkanocna sobota. Tego dnia Adaś od rana myślał aby coś zrobić złego ,nie lubił świąt i nie lubił jak wszyscy są uśmiechnięci i mili dla siebie. Tata Adasia przyniósł do domu żywego zajączka, którego znalazł na drodze koło ich domu. Szarak był mały, wystraszony. Tata powiedział, że zajączek oddalił się od swojej norki i trzeba się nim zaopiekować.   
Adaś zaoferował swoją pomoc i że zaniesie go do klatki, ale w głowie miał już szatański plan. Kiedy wyszedł

z domu, wyciągnął zająca z koszyka, przywiązał do jego nogi puszki. Śmiał się, kiedy widział uciekającego zajączka

z puszkami przywiązanymi do nogi, Widziała to wróżka, rzuciła czar na Adasia - zamieniła go w takiego samego zajączka.   
Zrobiło się ciemno, mama szukała Adasia, ale nie znalazła syna - na podwórku zamiast Adasia, stał koszyk,

a w nim mały zajączek.  
Podeszła do niego i zauważyła na jego szyi łańcuszek, taki sam, jaki dała Adasiowi na urodziny. Zrozumiała,

że to jest jej syn i domyśliła się, że został ukarany przez wróżki. Zabrała koszyk do domu, postawiła go na stole koło talerza z pisankami i babką wielkanocną.   
I tak skończyła się historia niedobrego Adasia i od tego czasu właśnie zajączek jest w koszyczku wielkanocnym,

tymi słowami zakończyła swą opowieść mama Mateuszka.   
-Synku, śpisz? Ale już nie otrzymała odpowiedzi.  
Mateusz spał, pewno śni mu się zajączek Adaś ukarany za swe złe zachowanie.   
Mama podniosła się z krzesła i poszła do kuchni wyjąć ciasto z piekarnika.  
Następnego dnia rano Mateuszek obudził się bardzo wcześnie, wszedł do pokoju mamy i powiedział:  
- Mamo, już nie mam gorączki… jestem zdrowy i mogę skakać jak Wielkanocny Zajączek. Podszedł

do mamy i mocno się do niej przytulił.   
…………………………………………….

**Bajeczka wielkanocna**

Zniosła Kura cztery jajka.   
- Ko-ko-ko-ko - zagdakała zadowolona - leźcie tu cichutko, to nikt was nie znajdzie - i poszła szukać ziarenek na podwórku.   
Ale Jajka, jak to Jajka, myślały, że są mądrzejsze od Kury i zamiast leżeć cichutko turlały się i postukiwały skorupkami, aż usłyszał je Kot.   
- Mrau - powiedział, przyglądając się Jajkom - Cztery świeżutkie jajka, będzie z was pyszna jajecznica, mrau!   
- Nie, nie, nie! - trzęsły się ze strachu Jajka - Nie chcemy skończyć na patelni!   
- Ale co robić, co robić, co robić? - postukiwały skorupkami.   
- Ja uciekam – zawołało pierwsze Jajko i poturlało się przed siebie – Nie dam się usmażyć! A po chwili wróciło i zaśpiewało wesoło.   
Jestem czerwone w czarne kropeczki, nikt nie zrobi jajecznicy z takiej biedroneczki. - Co się stało, co się stało? - dopytywały się pozostałe Jajka.   
- Pomalował mnie pędzelek kolorowa farbą i już nie jestem zwykłym Jajkiem tylko wielkanocną pisanką.   
Drugie Jajko nie zastanawiało się długo, poturlało się tak szybko jak umiało, by po chwili wrócić i zaśpiewać grubym głosem:   
To nie jajko tylko tygrys, nie rusz mnie bo będę gryzł.   
I rzeczywiście, wyglądało jak pisankowy tygrys w żółto-czarne paski.   
- I ja też, i ja też! – wołało trzecie turlając się wesoło.   
- A co ono jeszcze wymyśli? – zastanawiały się Jajko-biedronka, Jajko-tygrys i Jajko-jajko. A trzecie właśnie wróciło całe zieloniutkie, śmiejąc się i popiskując:   
Jestem żabką, każdy to wie. Czy ktoś zieloną żabkę zje? Nie!   
Jajko-biedronka, Jajko-tygrys i Jajko-żabka były z siebie bardzo zadowolone. Tylko to czwarte leżało blade ze strachu i trzęsło się.   
- Co ja mam zrobić? Co ja mam zrobić?   
- Pospiesz się - mówiły kolorowe Pisanki do czwartego Jajka - bo będzie za późno. I właśnie wtedy znowu nadszedł Kot.   
- Czy ja dobrze widzę? Zostało tylko jedno jajko? - mruczał niezadowolony - Trudno, będzie jajecznica z jednego jajka - i pomaszerował do kuchni.   
Czwarte Jajko ze strachu trzęsło się tak bardzo, że nagle - trach! - skorupka zaczęła mu pękać. - Ojej, ojej, ratunku! - wołały przestraszone Pisanki - teraz już na pewno zrobią z ciebie jajecznicę.   
- Trach-trach-trach! - pękała skorupka czwartego Jajka, aż pękła na małe kawałki i... wyszedł z niej puszysty, żółty kurczaczek.   
Zamrugał czarnymi oczkami, pokręcił główka i zapiszczał:   
Wielkanocna bajka, wyklułem się z jajka,   
Bo cukrowy baranek czeka na mnie od rana,   
A w świątecznym koszyku jest pisanek bez liku.

**O małym zajączku i wielkiej burzy**

Pod drzewem, na skraju lasu, siedział sobie zajączek i z nudów drapał się za uszkiem.. W pewnej chwili obok niego przebiegła wiewiórka.   
- Cześć wiewiórko! – pisnął zajączek – Dokąd biegniesz?  
- Uciekam przed burzą!   
- Jaka burzą? – zdziwił się zajączek, co to jest burza i jak wygląda? – ale wiewiórka nie odpowiedziała tylko schowała się w swej dziupli.   
Zaraz potem zajączka minęły pędzące niedźwiadki.  
- Kochane misie – wołał zajączek – nikt mi nie chce powiedzieć, co to jest… - ale nie zdążył dokończyć, bo niedźwiadki krzyknęły:  
- Nie czas na rozmowy, zajączku, uciekamy, bo burza idzie!  
- A dokąd ona idzie? – pytał zdziwiony zajączek   
Ale znów nikt nie odpowiedział mu na pytania,   
- Mówią, że idzie burza. – myślał zajączek – Może będzie przechodziła tędy to ją zobaczę. Rozglądał się dookoła, ale nikogo nie było widać, tylko na niebie pojawiły się chmury, zrobiło się ciemno i zaczął padać deszcz.   
- No nie! Na dodatek jeszcze deszcz, tego już nie zniosę! – pisnął zajączek.   
Nagle na niebie pojawiły się błyskawice i zaczęło głośno grzmieć. Zajączek trochę się przestraszył, ale siedział pod krzakiem zły, że musi moknąć i nie może doczekać się burzy.  
- Kiedy ona wreszcie przyjdzie? – mruczał do siebie.   
Gdy zajączek miał już całkiem przemoczone futerko, chmury ustąpiły, a na niebie pokazało się słońce. Po mokrej trawie przykicała zielona żaba.   
- Hej zajączku, co ci się stało? Dlaczego się smucisz?- spytała.   
- Nikt nie chce mi wytłumaczyć co to jest burza! Miała tu przyjść, a ja siedzę, czekam, nawet zmokłem i nikogo, oprócz ciebie, nie widziałem. A może ty spotkałaś burzę? Nie wiesz, gdzie ona jest? – pytał zajączek.  
- Jak to gdzie? Przecież właśnie przeszła!  
- Przeszła? Nie widziałem! Ale dokąd poszła? Może ją jeszcze dogonię!   
- Ach, ty głuptasie – zaśmiała się żaba – Już po burzy! Popatrz zresztą! Na niebie jest tęcza, a tęcza po burzy to znak, że będzie pogoda.